Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe znoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. ... miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu korone

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwra

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 17 Kraków, sobota 11 stycznia 1908 r. Rok XVI.

Program agrarny.

Zawrzało w prasie, gdyż „Vaterland“ doniósł o projekcie wstąpienia ludowców do Koła polskiego i stworzenia tam większości agrarnej, a „Przyjaciel ludu“ uderzył w strunę wobec „obszarników“ mniej nieprzejednaną, zrozumiawszy nareszcie, jakie nici łączą i łączyć powinny dwór szlachecki z wiejską chatą. Stąd gniew „N. Reformy“ na myśl samą onego zbliżenia, i artykuł zachęcający do zwalczania możliwości tego zbliżenia oparty na argumentacji w guście najzajadliwszych agitacyjno-wyborczych broszur.

Robota taka z daleka już traci kollizją z obowiązkiem narodowym łączenia, organizowania grup społecznych ku obronie wspólnych interesów, zbliżenia do ludu czynników kulturalnych i kulturalnego jego podniesienia, a unikania przedewszystkiem wszystkiego, co sieje niechęć i rozdział pomiędzy czynniki pracujące na tej samej niwie i nie mające bliższego a ważniejszego społecznego i politycznego programu, jak współdziałanie i wzajemne zrozumienie.

Ze współdziałanie to dotychczas chromało, rozumie każdy kto zna stosunki. Przed laty dwudziestu jeszcze, a może i później trochę, mógł być włościanin polski nawet w Galicji traktowany jako tłum szary, pozbawiony narodowej świadomości, gotowy słuchać podszeptów czy wrogiej biurokracji metternichowskiej tradycyi, czy niskich haseł pożądania własności nie swojej...

Rządy w kraju były pod wpływem jednej warstwy, która, świadoma interesów narodu i kraju, jak umiała, tak mu służyła, zachowując jednak zazdrośnie monopol władzy i ton wyższości, do jakiego przywykła w czasach pańszczyźnianych. Że przeoczyła przytem jednak postęp olbrzymi umysłowości chłopskiej, od chwili głównie, gdy ten chłop biedny, bez znajomości świata i kultury, bez wskazówki ni pomocy, zdobył obszary pracy i zarobku i milionowe sumy z nich wykopał, zapładniając się przytem duchem amerykańskiego czy zachodnio-europejskiego ruchu, życia, postępu i obywatelskiej równości; — że zbyt długo sądziła, że w niej samej Polska... więc przyszła chwila, — ideowego na szczęście — przewrotu.

Lud zażądał głosu — i okoliczności sprzyjały mu tak dalece, że go otrzymał, — bo prędzej, czy później dostać go musiał...

Czyż dziwić się jednak, iż od chwili zrównania praw wyborczych, podległ illuzji choćby chwilowej, że mając większość będzie on nadal rządził wszystkiem?

Przyjaciel tego ludu każdy, kto pojmował nastrój przełomu, mógł to przewidzieć, a więc nie miał się o co gniewać...

Chodziło tylko o to, by siły społeczne, które dotychczas pracowały z dobrą wolą i dobrą wiarą dla dobra całości narodu i kraju, o ile osobiście na to zasługują, — zużytkowane były do dalszej pracy, do której ich doświadczenie w niej nabyte czynią zdolnemi na przyszłość.

W refleksyach pisanych pod wrażeniem reformy wyborczej wyraziłom myśl tę z całem przekonaniem, konstatując, iż jakkolwiek pierwsza chwila przełomu może przynieść zamęt, a nawet szkodę, — powoli wykluwające się porozumienie doprowadzić musi do współdziałania te właśnie sfery, które dotąd najgłośniejszą prowadziły walkę.

„Tygodnik rolniczy“ organ ziemiaństwa wydrukował dwa artykuły: „Reprezentacja rolnictwa w przyszłym parlamencie“ i „Wiece rolnicze i sprawozdania poselskie“, w których rozwinąłem całą teorję owego programu, jaki łączyć powinien i będzie wieś polską z dworkiem szlacheckim w obronie żywotnych a identycznych interesów roli rodzinnej.

Że nie na pierwsze wybory to program, wiedziałem z góry i nie rozpaczałem-m to. Ludowcy zbyt młodzi, upojeni zwycięstwem, ufni w swe siły, nie mogli z miejsca zostać chłopami francuskimi lub tyrolskimi (i zapewne nie zostaną takimi nigdy) więc trudno było wymagać od nich przezwyciężenia uprzedzeń i zawiści dziesiątki lat sączonych w ich dusze.

Więcej chyba spodziewać się było można od tamtej strony, która doświadczeniem politycznem zbrojna, powinna była przewidzieć wiele, — przewidzieć wszystko, co wyniknie w najbliższym czasie. Po niej spodziewać się należało, iż świadoma swego programu, podniesie go z całym zapałem i szczerością zapominając o różnych uprzedzeniach i nawyknieniach i wadach czasów wszechwładzy swojej i w programie agrarnym — pur et simple agrarnym, przejrzystym i nie dającym pola do podejrzenia nawet o jakiekolwiek motywa uboczne — stworzy odrazu falangę, w której jak w innej dzielnicy Polski, „walka o ziemię ojczystą łączy chłopa z największym panem jakby rodzonych braci...“

„Prawica narodowa“ — może więcej swą nazwą i inscenizacją, — głównie jednak chęcią osiągnięcia zwycięstwa na wszystkich polach naszego społecznego życia — rozminęła się z tym postulatem, tak jasnym, a może i nie tak trudnym do urzeczywistnienia.

Sam wyraz „prawica“ musiał przypomnieć całą tę stronę ostatnich lat dziesiątek na szej reprezentacji w Państwie, gdzie, zapatrzeni na swoje pierwsze na terenie wiedeńskim kroki, w których dobrze zastosowaną „politykę dworską“ Polacy zdobyli należne sobie prawa, — nie zawsze umieli korzystać z wyrobionego już do siebie zaufania i zbyt często schlebiali, w miejsce twardego „quod non“... tak — nieraz pożądanego wprost dla dobra Państwa przeciwko gospodarce rozwielmożnionych biurokratów.

Wszak ten wyraz wywoływał koniecznie — fałszywe choćby, — wrażenie, że grupa ta musi koniecznie być „prawicą“ musi iść drogą tych, którzy nie wahali się przyznawać setek milionów na cele krajowi naszemu obce, jak alpejskie kolej, nieproduktywne wiedeńskie instytucje, uchwalać ustawy i zarządzenia dla rolnictwa szkodliwe, — i popierać niemiecką przewagę w biurokracji brakiem energii i konsekwencji w przeprowadzeniu odnowienia tej „familii“ i wprowadzenia do niej tyle żywiołów słowiańskich, a zwłaszcza galicyjskich ile interesa krajów tego wymagają.

Wierzę w to chętnie iż „prawicy narodowej“ nie obce zdrowe dążenia do obrony interesów narodu i kraju i wiem napewne, iż mieści w sobie więcej dojrzałych i politycznie wyrobionych i zasłużonych czynników niż wiele innych stronnictw, ale że to wrażenie pierwsze zdecydowało o przyjęciu go w najszerszych sferach ludu, do którego miało stronnictwo trafić i swoją stroną agrarną to zasłużyło, o tem nie wątpię.

Polityka „sfer dystyngowanych“ upaść musiała z chwilą demokratycznych wyborów. Widzimy na jej miejscu w Kole polskiem świeży powiew myśli niezawisłej, twarde słowo w narodowej i krajowej sprawie, jakie nie rozbrzmiewało tam nigdy jeszcze i jeśli tylko krewkość młodego stronnictwa nie „przedobrzy“ sprawy jak to mu się zdarzyło gdzieindziej, to zgodzi się na nowy stan rzeczy najzagorzalszy konserwatysta, o ile jest szczerym i politykę ma za posłannictwo „kapłaństwa a nie karjerowiczowską za chcianką...“

Sfery incjatorów „Prawicy narodowej“ nie trafiły do ludu, bo nie przyjęły stylu stronictw agrarnych, który wyrósł zduszy ludzi od pługa chciała ona przebudować dawny, —szanowny, i zasłużony — konserwatyzm na terenie wszystkich stanów, — a najliczniejszy z nich okrzyknął ją narzędziem jednej grupki, która zasłużywszy się, co prawda uczciwie, — myślała o przedłużaniu swojego wpływu w nieskończoność i tolerowała schlebianie różnym czynnikom „dla honoru kraju“—kompromitując przez to siebie i Bogu ducha winną szlachtę, „zbyt dystyngowaną“ na to, aby robić opozycję, — a ludzi zbyt „usłużnych“, i wygodnych demaskować i usuwać.

Program agrarny powstanie wtenczas, gdy wieś i dwór wzajemnie się zrozumieją.

Będzie on silny, bo energja chłopa zapłodniona inteligencją fachowego agronoma da aliaż doskonały.

Aliaż ten będzie miał — co prawda — demokratyczną cechę ale tego chcieliśmy sami dopuszczając reformę.

Ale ta demokracja ludowa będzie cechą siły agrarnego wpływu.

Będzie ona zarazem czynnikiem zdrowego chłopskiego konserwatyzmu, który uzupełniony postępowemi dążeniami inteligencji rolniczej wypróbowanej na polu stworzonej już przez siebie organizacji — uzdrowi stosunki wsi i kraju całego wytężając wspólne siły ku wspólnemu podniesieniu i wzmocnieniu.

Gdzież tu jaki zamach na miasta, których upadek był największem nieszczęściem kraju, a które swym dzisiejszym wzrostem i rozwojem stanowią najlepszą rękojmię powodzenia swych żywicielskich okręgów?

Czyżby obiecywali sobie ich Koryfeusze. iż w nowym systemie wystarczy im wyjść, na wieś i głosić hasła abstrakcyjne postępu, — by posiąść monopol wpływu także i w sferach których temperament i przekonania są odmienne i gdzie sam postęp pojmowanym jest pod odmiennym trochę kątem widzenia?

Jeżeli zależy im na podniesieniu kraju i zdrowej organizacji czynników społecznych, jeśli wyznają zasady prawdziwej demokracji, pragnącej wciągnąć do pracy jak najszersze zastępy i ich zdrową siłę wzmocnioną świadomością wspólnych celów, — to nie powinni przeciwdziałać

kiełkującej myśli odrodzenia wsi polskiej przez porozumienie tych najważniejszych czynników które w niej żyją.

H. Wielowiejski.

Czy syonizm jest dla nas niebezpieczny?

W ostatnim numerz warszawskiego „Słowa“ bezimienny autor porusza sprawę syonizmu i jego stosunku do naszego narodu, i pisze między innymi:

My, Polacy, jako naród nawskróś arystokratyczny od góry do dołu, mamy w sobie dużo konserwatyzmu, który czyni nas odporniejszymi od innych narodów w przyjmowaniu nowych idei. Konserwatyzm ten tak nam przesłania częstokroć umysł, że wszędzie widzimy niebezpieczeństwo, grożące naszemu narodowi i bez głębszego zbadania przedmiotu, z powierzchownego poznania, odrzucamy daną ideę, nie przekonawszy się, czy nie zawiera ona stron dodatnich. Zdaje mi się, że ten los spotkał i syonizm.

Czem jest syonizm? Niczem innem, jak zwykłym nacyonalizmem, któremu przecież hołduje lwia część naszego społeczeństwa.

I doprawdy nie rozumiem, jak można tak krzycząco być niekonsekwentnym: u siebie uważać nacjonalizm za cnotę, u drugich — za występek.

I nierozumiem, jak można, kochając swoją narodowość, przemocą wydzierać ją z serca innym.

Niestety — taka podwójna miara spotyka się bardzo często w naszem społeczeństwie. Myśmy do niej przywykli i już ona nas nie razi.

Stuletnia niewola znieprawiła nas i w tem także, że przez zapatrzenie się, zaszczepiliśmy w sobie uznanie dla prawa pięści i gwałtu.

Otóż według mnie, właśnie u żydów można zrozumieć i tolerować ten nacjonalizm, bo on ich prowadzi na wyżyny, chce znich zrobić ludzi uczciwych.

Nacjonalizm żydowski dąży do wytworzenia w żydach godności narodowej.

Dlaczego dotąd żyda lekceważymy, a często nienawidzimy? Dlatego, że w nim są spotęgowane takie cechy charakteru, któremi gardzimy. Odpychany przez większość, znoszony zaledwie przez innych, żyd stara się uniżonością zaskarbić sobie łaskę i towarzystwo chrześcijan a każdy serwilizm upadla.

Z wrogiem się walczy, płaszczącego się depce.

Czy tak będzie, gdy w poczuciu narodowej godności, żydzi otrząsną się, odrodzą ze wszystkich specjalnych wad swoich?

I dlatego syonizmu, mającego tak „wybitne etyczne“ pierwiastki, nie uważam za ideę tak bardzo potępienia godną.

Owszem, jako „moment przejściowy“ w historji ludu żydowskiego — bardzo pożądany, byle „nie wpadł w szowinizm“. Pożądany dla żydów, jako środek kulturalny, pożądany dla nas, bo zapewniający nam w przyszłości obcowanie z narodem czystym, moralniejszym.

Punktem wyjścia dla sjonistów, to jest do unormowania ich stosunku do narodów, w których mieszkają, może być tak świeża jeszcze „autonomia eksterytoryalna:“ samorząd w sprawach obchodzących ich tylko, w ogólnych — podleganie prawom krajowym.

A że ostatecznym celem syonizmu jest Jerozolima — tem lepiej.

Zydzi przywiązani do kraju, w którym się urodzili, nie opuszą go nigdy i po trochu będą się zlewalili z prawowitymi jego synami, od czego ludność tuziemcza, gdy żydzi staną się więcej etycznymi, uchylać się nie będzie.

Ci zaś, dla których Polska będzie za ciasną, wyniosą się do Jerozolimy.

Taki upust dla nadmiaru ludności obcej jest bardzo pożądany.

Nic dziwnego, od stu lat zmuszeni ukrywać w piersi, tak żywo zawsze tlejące, iskry swobody, gdy teraz zbliża się czas rozdmuchania ich we wspaniałe ognisko wolności. boimy się utracić nawet jedną iskierkę i wszędzie widzimy wicher, który owe iskry gasić może.

Ale będąc ostrożnymi nie bądźmy niesprawiedliwymi.

Uwagi powyższe są zasadniczo trafne i słuszne, i niejednokrotnie wyrażaliśmy o syonizmie podobne zapatrywanie.

Bo trudno przeczyć, że pierwotny program syonistyczny obejmuje zasady etyczne i szlachetne, których żydom zbyt często nie staje.

To też, gdyby pierwotny program syonistyczny został przez syonistów przyjęty. i gdyby żydzi naprawdę dążyli do urzeczywistnienia jego zasad, kwestja żydowska weszłaby na tory spokojnej ewolucji.

Ale syonizm już został całkowicie opanowany przez marnych spekulantów. którzy jego program wypaczyli, a raczej z niesłychaną perfidją przykroili do swoich podejrzanych interesów.

W rękach Nordauow, Gablów, Standów i jak się tam nazywają obecne filary „narodowego“ żydowskiego ruchu, — stał się syonizm brudną spekulacją, obliczoną jedynie na nowe obałamucenie i wyzyskanie chrześcijańskich społeczeństw, a w pierszym rzędzie Polaków,

Syonizm teraźniejszy zapomniał zupełnie o Jerozolimie, i wcale nie dąży już do utworzenia jakiegoś żydowskiego państwa.

Syoniści nowocześni, czy to Ugandyści, czy to terrytorjaliści, sądzą, że Palestyna jest wszędzie tam, gdzie żydzi mieszkają. A ponieważ żydzi są narodem wybranym, przeto inne ludy, zamieszkające owe Palestyny europejskie powinny im służyć. I w ten sposób powrócił syonizm do najgroźniejszych dla Chrześcijan nauk talmudu.

A u nas specjalnie, syonizm pokłonił się głęboko przed siłą pięści, i stał się przedmurzem i przednią strażą germanizmu...

Tam zaś, gdzie Niemcy są zbyt daleko, aby mogli się na co przydać połączyli się syoniści z innymi wrogami Polaków. Sojusz syonistów z Rusinami jest z jednym najjaskrawszych objawów żydowskiej nieuczciwości. Odwdzięczyli się nam w ten sposób, za krwawe wojny, które rzeczpospolita toczyła na wschodnich swoich kresach, w znacznej części przez żydów i dla ich obrony.

Więc syonizm nowoczesny, zwyrodniały i oszukańczy, — stanowi rzeczywiste niebezpieczeństwo dla Polaków..

---

44) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

ROZDZIAŁ III

Właśnie z przed pałacu Borowskich odjeżdżał dobrze znany całej Warszawie powóz z czerkiesem na koźle, kiedy Opolski szedł dziękować staremu hrabiemu za oswobodzenie z pod aresztu. Te kilka dni, które spędził w więzieniu, w kompanji więziennych stróżów i Mordowa, silnie nadszarpnęły jego nerwy. Spotkał się tam z dobrodusznem, a raczej bezdusznem grubjań stwem spodlonego służalstwem rosyjskiego chłopa i nienawistną zwierzęcością Mordowa, łotra w epoletach, który, nie mogąc go bezpośrednio dotknąć przed wyrokiem, czyhał na niego z zemstą w oczach, z obelgą na ustach, pewny swej siły i bezkarności.

Trzeba było całej zimnej krwi Opolskiego, żeby się nie zbuntować przed bezczelną podłością żandarma, żeby mu nie odpowiedzieć obelgą na obelgę, nie trzasnąć w twarz, albo nie plunąć w oczy. Mordow codziennie przychodził do niego na gawędkę, a raczej na monolog, bo Opolski nie zniżał się do odpowiedzi; codzień przypominał mu scenę z restauracyi:

— Tak, panie Opolski, — mówił, — tak; pan dumny był, śmiały, mołodiec. Pan lubił francié, lubił pan młode panienki... cha, cha cha. Pan bronił cnoty młodych panienek. To bardzo pięknie, to się chwali. I pan odważny był, pan był wielki pan, panie Opolski, pan nie bał się dać mnie w mordę. Cóż? to nic. Dziś pan mnie jutro ja panu. Taka kolej. Pan wtedy był silny, silniejszy odemnie,, pan mógł mnie zabić. I przyjaciele byli z panem. Co było robić? Ale ja wiedział, że przyjdzie czas, kiedy ja pana cdnajdę; ja nad tem pracowałem. Mordow, panie Opolski, to nie jakiś tam polaczyszka, co się roz hula i bije po mordzie. Mordow umie poczekać. On i doczekał się. Dzisiaj pan u mnie w rękach. Już pana tak prędko nie wypuścim, już ja się postaram. Ja na to sposoby znajdę. My z panem, panie Opolski, starzy przyjaciele, cha, cha, cha. My nie rozstaniem się tak bez wszystkiego. Zażyjemy. I oczy jego błyskały łakomie, podpatrując grę fizjonomji Opolskiego. Opolski jednak umiał panować nad sobą, a teraz specjal nie się strzegł, bo nie chciał pogarszać swego położenia, i wiedział poza tem, że żadna obelga nie dokuczy tyle moskalowi, co pogardliwe milczenie.

Rzeczywiście pogarda, okazywana przez Opolskiego, doprowadzała Mordowa do wściekłości. Byłby się może nawet teraz rzucił z pięściami na więźnia, gdyby nie wieczny spokój tego ostatniego, jego mitygujący, zimny a ironiczny wzrok i szczególniej pamięć jego siły fizycznej.

Były chwile, kiedy Mordow zapominał o możliwej odpowiedzialności za brutalizowanie więźniów; w tę odpowiedzialność nie bardzo wie rzył, wiedząc z doświadczenia, że podobne wybryki łatwo zatuszować; ale nawet w najdzikszej pasji, kiedy mu oczy zachodziły krwią, kiedy się pięście zaciskały same do bicia, kiedy tracił zupełnie świadomość tego, co sam mówi i co się naokoło niego dzieje, Mordow pamiętał o sile pięści Opolskiego i Mordow się bał.

Bał się, chociaż za drzwiami czuł personel służbowy, chociaż na jeden jego krzyk zleciałoby się dość zbirów, żeby tego przeciwnika rozszarpać na kawałki, albo wdeptać do ziemi; on się bał, że Opolski rzuci się na niego i zgniecie, zanim tamci doskoczą, a może też czuł trochę tego respektu, który ogarnia najwściekle jszego psa przed wzrokiem ludzkim.

I Opolski, wysłuchawszy całej litanji drwin, obelg i połajań, zniósłszy jako tako jego wściekłość, miał potem względną przyjemność przyglądania się odwrotowi dzikiego zwierza, który cofał się do drzwi z pianą na ustach, w skurczu całej swei istoty, ale się cofał przed ironicznym i pogardliwym wzrokiem więźnia. Jednakże poza tymi problematycznymmi sukcesami, położenie Opolskiego zarysowywało się coraz czarniej. Nie wątpił, że Mordow dołoży wszystkich wysiłków,, żeby dotrzymać obietnicy i jaknajgorzej przedstawić jego sprawę; czuł, że w potrzebie ten człowiek nie cofnie się nawet przed fałszywym raportem i że krzywoprzysięstwo nic go kosztować nie będzie. Więc pomimo, że poszlak na niego było mało, mógł się spodziewać jaknajgorszego sądu, a wtedy był rzucony na pastwę tego dzikiego zwierzęcia. Wiedział bowiem doskonale, że o ile zwykle obchodzą się względnie dobrze z więźniami pod śledztwem, o tyle osądzony przestaje być człowiekiem i pastwienie się nad nim przy braku kontroli, a często nawet przy niemym współudziale wyższej władzy jest rzeczą nietylko możliwą, ale zupełnie zwykłą, codzienną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Głos Narodu“, „Rosija“ i p. Gurland.

Srożąca się w państwie rosyjskiem reakcja zwróciła się także i to specjalnie przeciw naszemu wydawnictwu. Gdy prawie wszystkie dzienniki galicyjskie mają wolny wstęp w granice państwa rosyjskiego, gdy w kawiarniach warszawskich można znaleść lwowskie „Słowo“ czy krakowską „Reformę“ nasz dziennik jest bojkotowany przez władze rosyjskie z taką bezwzględnością, jakiej niebyło nawet przed zniesieniem cenzury.

Choć wtedy „Głos Narodu“ również nie miał debitu w państwie rosyjskiem, dochodził przynajmniej do redakcji warszawskich, z któremi mogliśmy się zamieniać wydawnictwami. Dziś, w okresie „wolności prasy“, wracają z powrotem wszystkie egzemplarze „Głosu Nar.“ wysyłane nietylko naszym prenumeratorom w Król. Polskiem i w Cesarstwie, ale i redakcjom a ten bojkot naszego wydawnictwa jest jednakowo przestrzegany w całem państwie rosyjskiem. Nie jest to zatem wynik zbytniej „gorliwości“ służbowej poszczególnych organów policyjno-cenzuralnych lecz jakiś nakaz rządu centralnego.

Jedynem zaś pismem któremu widocznie nie grozi „niebezpieczeństwo“, przy czytaniu „Głosu Narodu“ jest organ p. Stołypina, urzędowa „Rosja“ pod adresem której dochodzi nasz dziennik zupełnie regularnie.

I właśnie ten jedyny egzemplarz naszego pisma, wędrujący bez przeszkody nad Newę, nasuwa nam pewne refleksje nie pozbawione ogólniejszego znaczenia. Bo właśnie wkrótce potem, jak „Rosja“ zgłosiła się do nas z propozycyą wymiany wydawnictwa, zaczęto nam zwracać wszystkie egzemplarze „Głosu Narodu“ wysyłane w granice państwa rosyjskiego. Jest zatem bardzo prawdopodobnem, że dwa te fakty stoją ze sobą w związku. Bądź co bądź warto stwierdzić, że ministerjalny organ w Rosji pełni podwójną rolę: jest wyrazem opinji rosyjskich sfer rządzących, a jednocześnie wykonywa funkcję ... zniesionej de nomine cenzury. Redaktorzy „Rosji“, odbierając regularnie pisma zagraniczne, decydują które z nich można puścić w granice „Rosji“. „Głos Narodu“ uznali widocznie za tak „niebezpieczny“, że skazali go na banicję.

I co mogło spowodować taką opinję? Czy inne pisma galicyjskie bardziej przychylnie oceniają antipolską politykę rządu rosyjskiego? Pod tym względem nie stanowimy chyba wyjątku. Więc są inne przyczyny... Trudno naturalnie zbadać tajniki rozumowań rosyjskiej biurokracji. Niemniej jednakże niepodobna przy rozstrzyganiu tej zagadki nie zwrócić uwagi na jeden charakterystyczny szczegół: Jak redaktorem osławionych „Mosk. Wied.“ był „najprawdziwszy“ Rosjanin... Gringmuth, tak i kierownikiem Stołypinowskiej „Rosji“ jest niejaki p. Gurjew, vel... Gurland! Był on żydem, a wraz z przyjęciem prawosławia stał się podporą i heroldem biurokracyi rosyjskiej.

Wprawdzie p. Gurland jako redaktor rosyjskiego organu urzędowego „nie lubi“ żydów i gdyby mu kazano z pewnością wystąpiłby z apoteozą pogromów żydowskich, które my potępiliśmy. Ale co innego „Głos Narodu“. Przy cenzurowaniu tego „nieprzyjemnego“ dla siebie pisma, mógł dać wyraz swym prywatnym prawdziwym uczuciom i odpowiednio poinformował swoich pryncypałów. W tem może należy szukać przyczyny, że nagle „Głos Narodu“ stał się tak groźnem“ dla państwa rosyjskiego pismem.

Finansowanie talentów.

Pewien statystyk francuski obliczył świeżo, że w jednym tylko Paryżu żyje 25 tysięcy ludzi, którzy nie wiedzą, z czego żyją. Czwarta część armji tej wywodzi dalej statystyk — rekrutuje się z ludzi pełnych nieraz talentu „poronionych“ genjuszów, marzycieli, którzy nie umieją, czy też nie chcą przystosować się do warunków codziennego życia, którzy zbyt słabi i zbyt leniwi są, ażeby się dać porwać prądowi życia tego, pędzą więc żywot marny, bez pożytku dla siebie i społeczeństwa.

Tak jest w Paryżu i tak samo się dzieje nie wątpliwie w każdem wielkiem mieście. Dokoła każdego ula snuje się tyle a tyle trutniów, którzy się doń dostać nie potrafią, a może i nie chcą. Kto obliczyć jest w stanie, jaką szkodę ludzkości przynoszą „wykolejone“ talenty? Są optymiści którzy nie wierzą ani w „wykolejone“ talenty, ani w „poronione“ genjusze. Talent który poszedł na marne, nie był, mówią, talentem, genjusz który się uważa za zapoznany przez świat, zapoznany jest właściwie przez siebie samego, o ile się za taki uważał. Każdy dar szczególny nie może być zapoznany i, o ile nim jest w istocie, musi wyjść na światło dzienne. Każdemu rodzajowi talentu, choćby nawet nie najwybitniejszego, drzwi dziś stoją otworem. Dziś więcej jest zapotrzebowań prawdziwych talentów i tężyzny, aniżeli życie dostarczyć ich jest w stanie.

Byłoby też rzeczą niewątpliwie bardzo trudną stwierdzić, jaką szkodę ludzkości przynoszą owe 25 tysięcy ludzi pełnych talentu, nauczycieli fantastów, który, według obliczeń statystyka francuskiego, pędzą marny żywot w stolicy Francyi. Przedsiębiorczy duch ludzkości nie daje dziś niczemu iść na marne, ekonomja idzie tak daleko, że każdy odpadek z wielkiego warsztatu pracy społecznej badany jest jeszcze co do swej możliwej pożyteczności. Dziś nic nie idzie do śmietnika; śmietnik nawet zmienić można na złoto. A mózg ludzki i talent miałyby iść na marne?

I oto na pomoc statystykowi francuskiemu przychodzi wiadomość z Ameryki, która donosi, że pewne grono finansistów nosi się z zamiarem utworzenia towarzystwa akcyjnego dla finansowania talentów. Wiadomość jest krótka, ogólnikowa i brzmi, jak żart. Tyle tylko wiadomo, że ma to być rodzaj banku, który łożyć będzie fundusze na kształcenie prawdziwych talentów, ażeby później uczestniczyć w zyskach, które one przynosić będą. Młody talent nie będzie więc już potrzebował chodzić od Anasza do Kaifasza, ani też szukać „mecenasów,“ jeno zapuka wprost do drzwi banku, każe się zbadać i o ile wynik badania tego będzie pomyślny, zaopatrzony zostanie we wszystko, potrzebne do rozwoju ukrytego talentu. Brzmi to wprawdzie trochę utopijnie, ale tylko pozornie, w rzeczywistości bowiem mamy już przykłady podobnych instytucyi, choć na mniejszą niewątpliwie skalę. Są niemi istniejące w Norwegii t. zw. „banki studenckie“, instytucye o pokładzie filantropijnym, oparte jednak na zasadach ściśle handlowych: zdolny a ubogi student otrzymuje pożyczkę na ukończenie studjów, którą następnie, po dojściu do stanowiska zwraca z procentami. Projekt amerykański zakreśla zadanie swoje szerzej, finansować bowiem zamierza wszelkie, bez różnicy, talenty. Otrzymać więc może pożyczkę zarówno cudowne dziecko, jak wirtuoz talent sceniczny, genjalny technik lub wynalazca. Kto ma ambicje literackie, znajdzie posłuch, ale niedozna odmowy również i brzuchomówca, lub linoskoczek. Popierać każdy talent, który się da oprocentować oto dewiza przedsiębiorstwa amerykańskiego.

11) *Jerzy Olmet.*

Ostatnia miłość.

W przedsionku dwaj lokaje pomogli mu zdjąć futro. Wprowadzono go do saloniku, zkąd przez drzwi otwarte, rozciągał się widok na długi szereg na wpół oświetlonych pokoi. Zaledwie rozejrzał się do koła i spostrzegł piękne obrazy na ścianach, oszklone szafki z drogocennemi cackami porcelanowemi i złocone meble, doleciał do niego głos kobiecy: księżna weszła w towarzystwie starca o pięknej postawie, włosach i brodzie siwej. Młoda kobieta zbliżyła się do gościa i odezwała się, podając mu rękę:

— Nie zawiodło mnie przeczucie, o jakiem panu mówiłam. Mąż sprawił mi przyjemność swym powrotem.

Wskazała Armanda księciu i rzekła:

— Hrabia Armand de Fontenay-Cravant.

— Witaj u mnie, panie hrabio! księżna mówi o panu jako już o przyjacielu, a nie szafuje tym tytułem. To pochwała dla pana.

Wszystko to powiedziane było z uprzejmą życzliwością dla cudzoziemca i z uprzedzającemi względami dla żony, której subtelną delikatnośc hrabia ocenił dobrze. Armand miał przed sobą prawdziwego magnata. Podziwiał krzepką starość księcia, jego postawę jeszcze smukłą i oko błyszczące. Gdy dziękował za serdeczne przyjęcie, wszedł major, a z nagłego ściągnięcia brwi, skrzywienia ust, zesztywnienia całej postaci, hrabia odgadł, że książe znosi Waradina, ale go nie lubi. Herbatę już zastawiono, pani de Schwarzburg podała ją gościom i przez godzinę książę rozmawiał wesoło i dużo, dotrzymując placu żonie i dwom młodzieńcom. Kiedy wybiła pierwsza po północy, księżna odezwała się do męża:

— Nie zapominajmy jednak, że dzisiaj dwanaście godzin spędziłeś w wagonie.

— Ja także zapomniałem — odrzekł starzec ze śmiechem — chociaż z przyjemnością wypoczęę.

Powstali wszyscy. Książę nadskakująco ucałował rękę żonie, życząc jej dobrej nocy, a młodzież, która się z nim pożegnała, odprowadził aż na schody.

Od tego wieczora zawiązała się przyjaźń między hrabią Fontenay'em i księżną. Z początku mocno to gniewało Waradina. Cudzoziemiec ten nie powinien był przecie ubiegać się z nim o serce, które on sam uważał za nieprzystępne. Powściągliwość jednak Armanda, jego umiarkowana grzeczność, nie dały prawie żadnego powodu majorowi. Nie odkrył on bynajmniej, ile gorącego uczucia tailo się pod tą pozorną obojętnością. Zresztą, u księżnej w domu nie miał rywala, gdyż hrabia zadawalał się spotykaniem księżnej u dworu, w salonach, a u niej bywał tylko w wyjątkowych razach.

Tymczasem stan umysłu Armanda nie był bynajmniej takim, jak przypuszczał Waradin. Od pierwszej chwili uczuł dla pani Schwarzburg gwałtowną namiętność, o majora jednakże wcale nie był niespokojnym, tylko książę go krępował. Nie dla tego bynajmniej, ażeby był o niego zazdrosny. Bardzo prędko poznał on stosunki czysto ojcowskie, jakie istniały między magnatem a młodą kobietą. Z pobłażliwości, z łagodności jego zrozumiał że Mina jest dla niego tylko dzieckiem, bardzo czule kochanem, dla którego gotów był wiele poświęcić. Książe wdzięczny był żonie za to ciepłe przywiązanie, jakiem otaczała jego starość, za wstydliwą dumę, z jaką nosiła jego nazwisko. Na balu ścigał ją spojrzeniem rozrzewnionem, ciesząc się jej powodzeniem, jej uciechą, zdobiąc się w jej młodość i piękność. Armand przymus sobie zadawał, zbliżając się do tego staruszka, którego żonę kochał potajemnie i pomimo wymówek, których często nasłuchał się od księżnej, stronił o ile mógł najbardziej od ich domu.

Trwało to tak trzy miesiące i zbliżały się święta wielkanocne, kiedy zdarzenie trudne do przewidzenia, zmieniło nagło położenie. Hrabia, przyjechawszy do Wiednia, wynajął dom, z dużym ogrodem, w dzielnicy trochę odle-

Jakżeby się i u nas przydała instytucya podobna! Wszak i my posiadamy nieskończenie dużo talentów, kwitnących w ukryciu, zapoznanych wielkości, które trawi tęsknota, za „mecenasem“. Jeden radby mieć teatr dla dramatów swoich, drugi orkiestrę dla symfonji swoich, trzeci własny dziennik.

Miałoby więc przedsiębiorstwo takie dużo u nas do roboty, musiałoby być jednak w ocenie talentów bardzo ostrożnym, żeby go nie spotkała przygoda taka, jak owego ojca w bajce, którego syn chciał zostać krawcem. Młodzieniec dostał się na praktykę do uzdolnionego majstra Po roku ojciec przychodzi doń i pyta o postępy syna w nauce. Do skonale! — mówi majster — z tego chłopca to genjusz prawdziwy!“ Upłynął rok drugi; ojciec znów przychodzi i pyta. „Bardzo dobrze!“ — brzmiała mniej już tym razem entuzjastyczna odpowiedź ministra. Gdy po upływie trzeciego roku ojciec zjawił się znów u majstra, ten rzucił się na niego z wściekłością „Zabierz pan swego syna! To nicpoń zupełny!“ Ojciec zgłupiał: najpierw genjusz, a potem nicpoń? „Bo widzi kochany pan — mówił udobruchany już nieco majster — krawiectwu potrzebne są trzy przymioty z których każdy wypróbowany być musi oddzielnie: krawiec musi siedzieć zgarbiony, musi umieć brać miarę, ale musi tak że umieć szyć. Pierwsze syn pański robił wspaniale: siedział taki zgarbiony, że aż przyjemność była patrzeć. Drugie szło także nieźle: w braniu ścisłej miary był mistrzem. O trzeciem jednak o szyciu — nie ma najmniejszego pojęcia.“

Z Rosji i z zaboru.

Kradzieże.

„Russk. wied“ zwracają uwagę na mnożenie się w ostatnich czasach charakterystycznych i sensacyjnych kradzieży.

„Ukradziono portfel dyrektora departamentu policji... Stanowczo kradzieże stają się interesującym objawem życia rosyjskiego w okresie wszelkich stanów wyjątkowych i ochron nadzwyczajnych. Kradną wiele, kradną wszędzie, kradną wszystko. Z powodu mnóstwa świeżych wypadków sensacyjnych zapomniano o dawniejszych, jak np. o kradzieży kartaczownic. Przychodzą nowe dni i przynoszą nowe fakty. „Ruś“ podaje zadziwiające opisy o kradzieżach, jakie wydarzają się na Dalekim Wschodzie. Tam podobno kradzieże przybierają charakter epidemiczny, infekcyjny i rosną z dniem każdym.

„Krążą pogłoski, — twierdzi gazeta — że kradzieże i nadużycia w porcie władywostockim dosięgły niebywałych rozmiarów. Z portu można dostać wszystkiego aż do prochu bezdymnego oraz nitrogliceryny, i to po cenie przystępnej. Do jakiego stopnia nadużycia stały się powszechnemi, najlepiej dowodzi fakt, że dowódca portu władywostockiego br. Pfersen, zmuszony został do oddania pod sąd 10-ciu oficerów. Donoszą np., że do firmy Kunst i Albert przybył jeden z oficerów i zaproponował sprzedaż po jakiejkolwiek cenie jakiekolwiek będą ilości, skarbowego węgla kamiennego. Firma nie zgodziła się jednak, i operacja nie doszła do skutku. Według informacji osoby, znającej dobrze panujące we Władywostoku porządki, fakt ten nie jest oderwany, a jaskrawem tego potwierdzeniem jest przepadnięcie części maszynowych torpedowca „Japonja“,

Przedsiębiorcy podpalacze.

W Mińsku zwrócono niedawno uwagę na wzrastającą liczbę pożarów. Obecnie o tej epidemji pożarowej korespondent „Rusk. słowa“ podaje sensacyjne szczegóły.

„Policja mińska — pisze korespondent — zwróciła uwagę, że pożary, których przyczyna w większości wypadków nie została wyjaśniona, prawie wyłącznie miały miejsce w domach zadłużonych właścieli domów i zawsze w jednakowych okolicznościach.

Policja jeszcze w lecie otrzymała pewne wskazówki, że w mieście istnieje cała organizacja, trudniąca się urządzaniem pożarów.

I o oto w tych dniach wszyttko wyszło na jaw, a to po pożarze w domu Gecowa, który po aresztowaniu zeznał, że pożar w jego domu urządzili specjaliści, na „kredyt“ na weksel, płatny po otrzymaniu premiji ubezpieczyniowej.

Jak się wyjaśniło, banda podpalaczy, złożona z 10 osób, miała własny „kantor“ konspiracjiny, w którym przyjmowano „zamówienia“ i prowadzono obrady z właścielami domów, mającymi apetyt na wynagrodzenie ubezpieczeniowe.

Pożar zazwyczaj urządzano w ten sposób, że jeden z członków bandy sprowadzał się do danego domu i „zapruszał“ tam ogień.

Banda operowała już od roku i urządzała dziesiątki pożarów. Właściciele domów otrzymanem wynagrodzeniem dzielili się z podpalaczami.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCJAN!
PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!

Kraków dnia 11 stycznia 1908 r.

Kalendarzyk kościelny; Dziś w sobotę Hygina papieża męczennika i Honoraty panny.

Jutro 1-sza Niedziela po Trzech Królach Arkadjusza papieża i Tacjany panny męczenniczki, w poniedziałek Weroniki panny i Leoncjusza biskupa.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 38; zachód przypada o godz. 3 minut 57, długość dnia godz. 8 minut 19.

— **Nabożeństwo.** W kościele OO. Paulinów na Skałce, jutro w niedzielę odpust bractwa św Aniołów Stróżów.

— **Z Akademii Umiejętności.** Dnia 7 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału matem.-przyrodniczego. Na wstępie przewodniczący prof. Olszewski złożył hołd pamięci zmarłego członka zagranicznego Akademii, słynnego fizyka Lorda Kelvina. Przemówienia tego obecni wysłuchali powstawszy z miejsc. Następnie Sekretarz zdał sprawę z postępu wydawnictw Wydziału. W. m. grudniu r. z. ukazały się 3 zeszyty Rozpraw polskich Wydziału, książka prof. Zaremby p. t. „Zarys pierwszych zasad teoryi liczb całkowitych“ prócz tego rozesłano chemikom polskim. „Projekt słownictwa chemii organicznej“ ułożony przez prof. Bandrowskiego. Przedstawiono prace następujące:

Dra Motylewskiego ze Lwowa oraz p. Bieleckiego z Warszawy, obiedwie z dziedziny chemii organicznej; pracę p. Lewińskiego z Warszawy p. t. „Pasmo Przedborskie“, zawierająca przyczynek do geologii Królestwa polskiego. Dalej: pracę antropologiczną p. K. Stołyhwy p. t. Czaszka z Nowosiółki, wykonaną w pracowni antr. Muzeum P. i R. w Warszawie. Czł. Kulczyński przedstawił pracę własną p. t.

„Fragmenta arachnologica część VI. Czł. Zaremba — pracę własną z zakresu Analizy wyższej; czł. Raciborski nadesłał uzupełnienie do pracy własnej poprzednio ogłoszonej w pismach Wydziału. Przedstawiono nakoniec rozprawę prof. Bochenka z Krakowa „O zakończeniach nerwu wzrokowego królika“.

Na posiedzeniu ściślejszem zatwierdzowo wybór Dra Kuźniara na współpracownika Komisyi fizyograficznej i załatwiono szereg innych spraw Wydziału natury administracyjnej.

— **Legitymacye pocztowe,** Dyrekcya poczt ogłasza: Już od roku zaprowadzone dla wygody publiczności t. zw. pocztowe karty legitymacyjne, któremi można się legitymować w każdej miejscowości całej monarchii austryackiej przy podejmowaniu przesyłek pocztowych i mimo, że cały koszt wystawienia takiej karty wynosi tylko 50 halerzy, w ciagu bieżącego roku bardzo mało korzystano z tego udogodnienia. Dlatego nadmienić należy, że każdy urząd pocztowy jest uprawniony do wydawania takich kart, ważnych przez 1 rok kalendarzowy, osobom, zamieszkałym w jego okręgu doręczeń, lub takim, które tam mają osobny lokal kupiecki, lub zatrzymują się przelotnie przez dłuższy czas n. p. w czasie sezonu letniego lub t. p. Ubiegający się o to mają urzędowi pocztowemu dostarczyć tylko fotografię, a jeśli żadnemu z funkcyonaryuszów danego urzędu pocztowego nie są znani, dostarczyć praktykowanego zwykle dowodu tożsamości osoby.

— **Nekrologja.** Antoni Langhammer fabrykant instrumentów muzycznych, przeżywszy lat 53 zmarł w Krakowie dnia 10 bm.

Klementyna Szeptyc Szymańska właścicielka realności, zmarła w Bolesławiu dnia 7 bm., w 38 roku życia.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W poniedziałek: „Mąż idealny“ kom. w 4 akt. Oskara Wilde'a.

We Wtorek: „Stypa“ kom. w 1 akcie Wiktora Dyka, i „Dla Szczęścia“ dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego.

We Środę: „Żona papy“ wodewil w 3 akt. Meilhac'a.

W Czwartek: „Stypa“ i „Dla Szczęścia“

W Piątek: „Żona papy“.

W Sobotę: „Jak wam się podoba“ kom. w 5 akt. W. Szekspira.

W Niedzielę: o godz. 3 „Betleem polskie.“ (ceny popularne).

O godz. 7 „Jak wam się podoba“.

Kalendarzyk niedzielny.

W niedzielę dnia 12 stycznia:

Teatr miejski: po południu „Betleem polskie,“ wieczorem: „Żona papy.“

Stary Teatr: wieczorem koncert muzyki wojskowej.

Resursa urzędnicza o godz. 6 wiecz. wielka zabawa dla młodzieży i dzieci.

„Sokół“ koncert ludowy.

Koło mieszczańskie przed poł. na Kotłowem „Opłatek.“

Klub Cytrzystów przed poł., walne zgrom. członków.

„Eleuterja“ wiecz. odczyt p. Tabaczyńsk. p. t. „Dla czego zostałem abstynentem?“

Teatr Kineton: w pałacu Spiskim: cztery przedstawienia kinematografu, obrazów śpiewających i mówiących od 3—10 wiecz. z nowym programem.

Chromo-fotoskop przy ul. Florjańsk. Riviera i Monte Carlo.

„The Berlitz Schools:“ w sali Muzeum

---

głej, w sąsiedztwie przedmieść. Spodobał mu się tu wspaniały widok na Dunaj, wyspy i cieniste drogi, umajone zielonością. Konno przebywał w kwadrans do środka miasta.

Pewnego poranku, około godziny dziesiątej w chwili, kiedy udawał się do ambasady. zwabił go do okna niezwykły hałas i ujrzał tłum wzburzonego ludu, ktory ciżbą szedł środkiem ulicy, złorzecząc i grożąc. Od kilku dni na przedmieściach powtarzały się zaburzenia, wywołane podrożeniem chleba. Otóż właśnie naprzeciw domu hrabiego znajdował się sklep piekarski. Przestraszony piekarz czemprędzej zamykał okiennice. Trzystu czy czterystu robotników zatrzymało się i wrzeszczało:

— Precz z morzygłodami! Smierć spekulantom! Chleba tańszego!

Natychmiast zabrzękły tłuczone szyby. Drzwi szklane sklepu ustępowały i pękały w tysiączne kawałki. Jednocześnie bochenki chleba latały w powiatrzu, wyrzucone ze sklepu. Piekarz, w obronie swego zakładu, uderzony został w głowę i, krwią zbroczony, pasował się z wichrzycielami, którzy wrzeszczeli już:

— Powieśmy go na latarni!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przem. o godz. 4 po poł. odczyt niemiecki: „Die Entwickelung des Welthandels.“

Dom robotniczy: przy ul. św. Tomasza l. 37 Opłatek Związku katol. robot.

Cyrk Edisona: dwa przedstawienia kinematograficzne z now. progr.

— **Ankieta Henryka Sienkiewicza.** Louis Havet członek Instytutu Francuskiego Akademii nauk moralnych i politycznych b. wiceprezes Ligi praw człowieka i Paweł Mayer członek Instytutu francuskiego Akademji Inskrypcyj i Literatur nadesłali następującą deklarację, pod którą spodziewają się znaleść dalsze podpisy.

Niżej podpisani sądzą, że prawo wywłaszczania, któreby zrobiło różnicę osobistą między poddanymi podlegającemi tym samym obowiązkom, miałoby charakter tyrańskiego gwałtu.

L. Havet. P. Meyer.

Henri Gaidoz, znakomity etnograf, profesor Ecole des Hautes Etudes w Sorbonie i szkoły nauk politycznych pisze:

Powodem, którym kieruje się polityka pruska, dochodząc aż do konfiskowania po przodkach odziedziczonej ziemi swych poddanych polskich, jest obawa pojednania się Polaków z Rosjanami, czego można się było spodziewać za drugiej Dumy, gdyż Polska odnowiona pod zwierzchnictwem rosyjskiem i na pół niezawisła, jak Finlandja a przynajmniej Finlandja z wczoraj zagrażałaby Prusom, w posiadaniu ich prowincji polskich. Nie chcę wchodzić w ewentualności, które kryje przyszłość problematyczna ale wskazuje ich możliwość.

Byłoby to zapewne tylko niejasne przypuszczenie, szczególnie dzisiaj, gdy nadzieja liberalnego przeobrażenia się Rosji słabnie i gasnąć się zdaje, dzisiaj gdy Mikołaj II wraca do polityki Aleksandra III, a może nawet wkrótce i do polityki Mikołaja I, dzisiaj, gdy w sprawach polskich Mikołaj II zdaje się iść za radami są to rady wcale niebezstronne sąsiada swego Wilhelma II. Lecz powrotna fala prześladowania Polaków w Rosji, nie wydaje się już Prusom dostatecznem zabezpieczeniem i rząd pruski chciałby raczej zamienić swą marchię polską na niemiecką. Ani pańskie, ani moje protestacje nie zatrzymają go na tej drodze.

Zwrócić się należy do liberalnych uczuć tych ludzi w Niemczech, nielicznych przyznaję, którzy nie podzielają szowinizmu i fanatyzmu narodowego. Czyż partja katolicka i partja liberalna przynajmniej to, co z niej zostaje, nie mogłyby powstrzymać lub złagodzić środków wyjątkowych, przedłożonych Sejmowi pruskiemu? Pragnę tego choć z niewielką nadzieją.

W każdym razie odwaga, której naród polski tyle dał dowodów, powołaną jest do odparcia nowego szturmu, a wy patrjoci zagrzewać ją winniście przed nowemi walkami, bo nie w ciągu jednej generacji, Prusy zdołają przemienić swe prowincje polskie, wykazuje to przykład Śląska, gdzie żywioł polski takie zdobycze porobił w ostatnich latach 30-tu nie mówiąc już o innych ziemiach.

Jednem słowem, jutro jak od stu lat, zawdzięczać będą Polacy istnienie swe jako naród, naród moralnie istniejący, skoro nie istnieje politycznie, swemu niestrudzonemu patryotyzmowi. I kończąc ten tu list, przypominam sobie, że kiedy byłem studentem w Berlinie, w latach 1865-66, poznałem waszą pieśń narodową w przekładzie niemieckim i od tego czasu nie uszły z mej pamięci dwa jej wiersze:

„Noch ist Polen nicht verloren,
„In uns lebt sein Glück.“

Vinncent D'indy, kompozytor muzyczny dyrektor paryskiej Scola Cantorum pisze:

Nie myślę by jakikolwiek umysł wolny mógł mieć inne niż pańskie mniemanie o akcie niegodziwym, który Pan oskarża, bardzo słusznie, w tak gorących słowach.

Czyż bowiem nie jest to dla wszystkich ludzi bezstronnych prawdziwą zbrodnią, gdy się wyklucza z złą kategorję obywateli z należnych im praw, jak to zamierza uczynić rząd pruski podobnie zresztą do rządu Republiki Francuskiej.

U nas akt niesprawiedliwości dokonał się nietylko wywłaszczeniem przymusowem t. z. kradzieżą maskowaną, ale proskrypcją i wygnaniem uchwalonem przeciw obywatelom francuskim którzy nie popełnili innego występku jak zbieranie się by modlić się do Boga.

Zabrakło nam we Francji duszy szlachetnej i czynnej, jak Pańska, by napiętnować tę niegodziwość wobec Europy.

Ale ten niski i podły środek rządowy, czy to popełniony przez Republikę Francuską, czy też przez Państwo niemieckie umie podnieść oburzenie sumień uczciwych. Dlatego pragnę z głębi serca, sejm pruski wzbronił się popełnić na nieszczęśliwych Polakach tę zbrodnię grabieży którą Parlament francuski bez wahania spełnił na naszych zakonnikach francuskich.

Ciągnienie losów krakowskich.

Ciąg dalszy,

W dalszym ciągu wygrały po 60 koron następujące numera:

41.038, 152, 180, 247, 286, 337, 361, 406, 472, 509, 741, 753, 762, 899, 924, 987, **42**.033, 113, 147, 159, 199, 312. 344, 590, 598, 665, 710, 839, 841, 852, 914, 973, **43**.156, 230, 232, 303, 338. 504, 506, 600, 670, 798, 814, 913, **44**.014, 046, 089, 291, 308, 309, 411, 421, 469, 567, 584, 697, 744, 923. **45**.015. 096, 100, 118, 138, 143, 200, 252, 349, 353, 367, 429, 497, 562, 589, 655, 740, 764, 787, 919, 953, 978' 985, **46**.021, 058, 141, 326, 348, 355, 471, 503, 570, 575, 635, 715, 718, 722, 907, 969, **47**.005, 044, 139, 156, 237, 273, 339, 484. 519, 541, 555, 659, 669, 742, 776, 785, 849. 882, 952, **48**.003, 030, 088, 148, 424, 496, 565, 711, 791, 804, 840, 981, **49**.028. 030, 058. 162, 176, 194, 356, 410, 446, 459, 470, 530, 541, 565, 591, 731, 898, 939, 985. **50**.027, 108. 118, 140, 170, 252, 296, 299, 322, 409, 457. 677, 775, 820, 919.

51.089, 408, 410, 507, 520, 540. 723, 756, 818, 917, 918, **52**.090, 104, 158, 177, 224, 228, 287, 302, 370, 375, 463, 494, 712, 730, 780, 874, 944, 961, 986, **53**.039, 064, 106, 147, 295, 312, 361, 417, 511, 617, 762, 781, 787, 856, **54**.009. 043, 128, 130, 237, 255, 304, 552, 664, 708, 877. **55**.087, 146. 169. 190, 231, 325, 358, 557, 577, 589, 677, 788, 946, **56**.055, 105, 259, 262, 295, 378, 491. 514. 521. 579, 602, 802, 906, 921, 963, 966, **57**.043, 074, 077, 138. 201, 270, 316, 358, 377, 565. 646, 671, 702, 754, 801, 810, 815, 919, 933. **58**.184, 247, 249. 261, 286, 375, 496, 565, 593, 637, 793, 802. 898, 946, **59**.025, 089, 160, 206, 260, 282, 467, 496, 558, 578, 656, 679, 699, 860, 873, 899, 905, **60**.051, 224, 236, 237, 303, 421, 458, 603, 604, 618, 622, 661, 662, 719, 719, 741, 915, 999.

61.009. 036, 050, 141, 147, 206, 288, 415, 416, 433, 468, 502, 535, 544, 627, 667, 711, 713, 764, 848, 948, 956, 961, 965, **62**.066, 090, 099, 137, 211, 230, 292, 308, 410, 488, 538, 673 680, 747, 750, 761, 763, 787, 836. 842, 908, 946, **63**.070, 144, 202. 217, 244, 463, 555, 579, 596, 651, 744, 748, 912, 927, 944, 991, **64**,005; 244. 260, 474, 536, 628, 658, 713, 741. 781, 854, 860, 905, **65**.177, 353, 391, 422, 433, 454,, 460, 559, 647, 698, 816, 888, 910, **66**.018. 027, 176, 378, 394. 461, 472, 501, 527, 555, 569, 599, 624, 696, 896, 905: **67**.035, 222, 375, 395, 459, 555, 666, 670, 843; 850, 923, **68**.106, 152, 206, 282, 336, 528, 530, 544, 584, 650, 795, 928, 974, 975, **69**.054, 129, 268, 284, 308. 344, 430 435, 451, 586, 675, 779, 793, 855, 874, 943, 946, 971, **70**.034, 057, 073, 241, 342, 420, 456, 594, 636, 654, 661, 720, 747, 756, 856, 911, 938, 966, 968.

71.067, 105, 136, 159, 202, 302, 317, 345, 349, 417, 426, 447, 456, 463. 538, 614, 616, 625, 712, 923, 974, **72**.048, 057, 075, 086, 131, 136, 219, 269, 303, 351, 460, 483, 506, 589, 597, 609, 715, 741, 842, 897, **73**.004 095, 165, 226, 318, 327, 375' 468, 657, 672, 767, 771, 811, 898, 908, 928, 938, 939, 943, 984, 992, 997, **74**.005, 099, 138, 201 272, 289, 291, 301, 307, 480, 535. 556, 583, 888, 902, 944.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z sejmu pruskiego.

BERLIN. Wczorajsze posiedzenie Sejmu pruskiego wywołało niezwykłe zainteresowanie wśród posłów z powodu spodziewanego oświadczenia ks. Buelowa w sprawie postawionej na porządku dziennym reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu. Izba i galerye były gęsto obsadzone. Wniosek o reformę wyborczą zgłosili posłowie wolnomyślni, domagając się w nim powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania, oraz zmiany podziału okręgów wyborczych.

Pos. Tracger uzasadniał w dłuższem przemówieniu swój wniosek, powołując się na coraz bardziej rosnące domagania się ludu równych praw. Mowca skrytykował następnie ostro obecną plutokratyczną ordynacyę wyborczą.

Kanclerz ks. Buelow oświadcza, że rząd już dawniej starał się poprawić te przepisy prawa wyborczego co do których okazała się potrzeba. Kanclerz uznaje, że obecny system wyborczy okazuje pewne braki i usunąć je trzeba... Czy to w ramach istniejącego prawa wyborczego, czy też przez zasadniczą jego zmianą, mowca nie może jeszcze powiedzieć. Rząd stoi jednak na stanowisku. że przeniesienie prawa wyborczego w parlamencie Rzeszy do Sejmu pruskiego nie odpowiadałoby interesowi państwowemu i dlatego należy to odrzucić. (Żywe potakiwania na prawicy). Rząd nie może też zapowiedzieć zastąpienia jawnego głosowania przez tajne. (Ponowne oklaski na prawicy) Każda zdrowa reforma uwzględniać będzie musiała wpływ szerokich mas stanu średniego.

Mówca wskazuje na rezultat wyborczy, jakoteż na sprawiedliwe stopniowanie znaczenia głosów i dlatego też rozważa się czy ten cel będzie mógł być osiągniętym wyłącznie przez uwzględnienie płaconego podatku albo czy i o ile prawo głosowania będzie się musiało stosować do wieku, posiadania, wykształcenia itd. (Oklaski na prawicy) Skoro rząd. znajdzie dla swych postanowień silną podstawę czego jednakże w obecnej sesyi nie można się jeszcze spodziewać, wówczas wystąpi przed sejmem z odpowiedniem przedłożeniem. (Żywe oklaski na prawicy, sykania na lewicy.)

W dalszej dyskusyi pos. Malkewitz (kons.) wita z zadowoleniem oświadczenie rządu i powiada, że przyjaciele jego nie dopuszczą do naruszenia dobrze zbudowanego gmachu pruskiego prawa wyborczego. Dziwnem jest, że przeważnie nie pruscu polityce są właśnie za zaprowadzeniem powszechnego prawa głosowania w Prusiech Partya mowcy jest zarówno przeciw zaprowadzeniu powszechnego głosowania jak i przeciw zmianie okręgów wyborczych i odrzuca też system pluralny.

Pos. Porsch (centr.) oświadcza się za powszechnem prawem głosowania i ubolewa, że ks. Buelow oświadczył się przeciw tajności głosowania.

Pos. Krause (nar. lib.) sądzi że istniejące prawo wyborcze nie odpowiada więcej interesom państwa. Zaprowadzenie powszechnego głosowania jest dla jego partyi nie do przyjęcia. Natomiast oświadcza się za systemem pluralnym na co też wskazuje oświadczenie kanclerza.

Pos. Fischbeck (woln. p. lud.) wyraża zadowolenie, że rząd gotów jest zająć się zmianą prawa wyborczego. Jestto widoczny wpływ polityki bloku. Jeżeli rząd chce chronić stan średni, musi się zgodzić na tajne wybory.

Wskazując na wywody kilku mowców oświadczył ks. Buelow, że ostatnie demonstracye nie zrobiły na rządzie żadnego wrażenia i rząd ani na włos nie odstąpi od tego, co uważa za słuszne. Tak samo rozumie się samo przez się, że rząd przy przyszłych wyborach zachowa się z zupełną objektywnością.

MOWA POSŁA KORFANTEGO.

Pos. Korfanty wśród ciągłych przerywań śmiechami na prawicy, oświadcza im. Polaków, że są zwolennikami powsz. równego bezpośredniego prawa głosowania, ponieważ to odpowia da naszym politycznym zapatrywaniom i jest jedynie słusznem i moralnem. Zapytuje, jak kanclerz może pogodzić swe z. r. oświadczenie w parlamencie, iż rząd nie może pozwolić odebrać sobie prawa takiego wpływania na wybory aby one po jego myśli wypadły — z dzisiejszem oświadczeniem i wyraża ubolewanie z powodu nieobecności kanclerza, aby tę różnicę wytłomaczył.

Odnośnie do słów p. Malkowitza o dobrze zbudowanym gmachu prawa wyborczego pruskiego, oświadcza, że konserwatyści założyli sobie bardzo przyjemne mieszkanie, to też nie

dziw, że nie chcą go opuścić, coby musieli uczynić po zmianie prawa wyborczego. (Śmiechy na prawicy). Ale jakiem prawem przychodzicie do wykluczania milionów robotników od naszych obrad (Wielka wrzawa na prawicy) — Mówca obszernie opisuje ucisk włościan i robotników za głosowanie według własnego sumienia. (Sprzeciwy na prawicy). Spytajcie się tylko rolników, czy w cztery oczy tego nie potwierdzą. (Śmiechy na prawicy, wykrzykniki). Polscy właściciele dóbr nigdy tak nie postępują. (Śmiechy na prawicy). Bierzcie stosunki tak, jak są (Głos: A Galicya.)

Pos. Korfanty: Możecie się jeszcze niejednego od Galicyi nauczyć. (Wielka wesołość). Przypatrzcie się tylko tym druzgocącym wyrokom o polskiej polityce; polityka ta jest możliwą tylko przy trzechklasowym sejmie.

Gdyby cały naród niemiecki miał tu zastęp stwo, ta polityka byłaby absolutnie niemożliwą. Owocem niemoralnego prawa wyborczego są niemoralne ustawy, które tu do skutku przychodzą. (Oklaski u Polaków, śmiechy na prawicy).

ODRZUCENIE WNIOSKU.

Następnie w głosowaniu, pierwszą część wniosku w sprawie zaprowadzenia powsz. głosowania, tak jak w parlamencie niemieckim, odrzucono przeciw głosom centrum, wolnomyślnych i Polaków, a drugą część, w sprawie nowe go podziału okręgów, odrzucono przeciw głosom wolnomyślnych, Polaków i nar. liberałów: tem samem wniosek upadł.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Telegramy.

BUDAPESZT. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego, prezydent minis. dr. Wekerle przedłożył dodatkową umowę do konwencji brukselskiej cukrowej, oraz protokół, odnoszący się do przystąpienia Rosji do konwencji. Według tego protokołu Rosja otrzymuje prawo zatrzymania swego dotychczasowego ustawodawstwa cukrowego, natomiast obowiązuje się przez 6 lat począwszy od 1-go września 1907 dopuścić najwyżej 1 milion ton cukru do eksportu, a mianowicie w czasie od 1907 r. 9.300.000 ton, zaś w następnych 4-ch kompaniach cukrowych po 200.000 ton. Rosja przystępuje do konwencji z dniem 1 września 1908 r.

POŻYCZKA m. WIEDNIA.

WIEDEN. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta przystąpiono do obrad nad projektem zaciągnięcia pożyczki 360 milionów k. na cele inwestycyjne miasta, wyliczone w 19 punktach, z tem zastrzeżeniem, że mogą nastąpić jeszcze zmiany. Pożyczka ma być najpóźniej w ciągu lat 90 przez wylosowanie zamortyzowaną.

Po uzasadnieniu wniosku przez referenta, szereg mowców z partji postępowej i socjal.-demok. oświadczył się przeciw wnioskowi.

WYCIECZKA DELEGACJI na ADRJATYK.

WIEDEN. Sekcja marynarki minist. wojny ogłasza następujący komunikat: Ze względu na ograniczoną ilość przestrzeni na pokładzie okrętu "Talia" kierownictwo marynarki było zmuszonem odstąpić od ogólnego zaproszenia przedstawicieli prasy na wycieczkę delegatów do Tryjestu, Poli i Rjeki. Możliwem było zaproszenie tylko reprezentantów obu biur korespondencyjnych. Przedstawiciele prasy, którzy w posiedzeniach w Tryeście, Poli, Riece w dniach 13—16 bm. zamierzają brać udział lub też zamierzają się udać, otrzymają karty legitymacyjne w kancelarji prezydjalnej ministerstwa wojny, w sekcji marynarki, lub we zmiankowanych miejscach portowych w kancelarji marynarki lub na okręcie „Lacroma". Wycieczka rozpocznie się dn. 13 b. m. przybyciem delegatów do Tryjestu, zaś skończą się dn. 17 bm. po poł. w Rjece.

BANDYTYZM.

BERLIN. Biuro Wolfa donosi z Warszawy: Wczoraj w nocy wtargnęła uzbrojona banda na dworzec stacji Sokołów i zrabowała kasę pocztową. Bandyci rzucili na przywołaną straż bombę. W powstałej walce 2 żołnierzy zginęło, a 6 osób odniosło ciężkie, 5-iu zaś lekkie rany.

DEMONSTRACJE w BERLINIE.

BERLIN. Ponieważ demonstracje przed Sejmem nie ustawały, policja o godz. wpół do 2-ej po poł., przystąpiła do rozprószenia tłumów z rampy i ulic, prowadzących do Sejmu. Demonstranci ustąpili, świstając i śpiewając Marsyliankę.

Ze świata.

Cudotwórca zdemaskowany. W listopadzie r. z. przybył do Paryża z Ameryki niejaki hr. Sarak, tytułujący się doktorem medycyny i członkiem akademji w Waszyngtonie, a poprzedzony sławą cudownego medjum w kołach okultystycznych. Po pierwszym występie w redakcji czasopisma „Revue spirite" gdzie wywoływał rzekomo wzrost roślin z nasienia oraz dematerjalizację materji, wspomniane pismo w artykule znanego lekarza, tudzież kilka dzienników paryskich urządziły mu niezwykłą reklamę. Dr. Sarak najął wspaniały lokal i sprosił drugie liczniejsze zebranie, w celu propagandy swojej „wiedzy". Na zebraniu tem, między innymi, znajdowali się: znany psycholog dr. Ochorowicz i lekarz dr. Gorecki. Pierwszego z nich wybrał Sarak na pierwszego kontrolera „cudów" swoich, oddając mu wszelkie honory. Nie wyszło to na dobre, bo Ochorowicz, przy pomocy dr. Goreckiego, tak dobrze śledził pracę rzekomego cudotwórcy, że wykrył oszustwo, co potem i inni potwierdzili. W ostatnim numerze czasopisma „Echo du Merveilleux znajduje się list Ochorowicza, poprzedzony artykułem wstępnym redaktora. Gastona Méry, demaskujący szarlatana. Tymczasem kilkadziesiąt osób ze sfer arystokratycznych i bogatego mieszczaństwa zapisało się już na kurs „okultyzmu z doświadczeniami", ogłoszony przez oszusta, płacąc za tę przyjemność po kilkaset franków.

— **Strajk obieżysasów.** „Tageblatt" berliński poświęcił dłuższy artykuł w sprawie projektowanego w prasie polskiej strajku obieżysasów. Twierdzi on, że w Królestwie powstała już olbrzymia organizacja borydzo wpływowych osobistości, które w porozumieniu z poznańskiemi i zachodnio-pruskimi działaczami wydelegowały specjalnych komisarzy do poszczególnych okręgów w celu przeprowadzenia bojkotu rolników niemieckich. Dla zjednania sobie zaufania robotników polskich organizacja, kierująca bojkotem, zredagowała tak zwane „kontrakty normalne" dla obieżysasów, w których podana jest znacznie wyższa stopa zarobkowa, niż dotychczas. Chodzi o to, aby w ten sposób wyrwać robotników polskich z rąk ajentów pruskich, bo obieżysasi są oczywiście na grosz łakomi, a przekonawszy się, że organizacja polska dba o ich dobrobyt materjalny, staną się jej powolnem narzędziem. Organizacja ta zas zmierza przedewszystkiem do tego, aby ziemian pruskich, szczególnie zaś obywateli hakatystycznych, których spis najdokładniejszy znajduje się w jej rękach, pozbawić pomocy robotników polskich. Obieżysasi wysyłani będą jedynie do polskich majątków, tudzież do katolickich ziemian w Niemczech południowych i w Danji. Dla spotęgowania presji moralnej na obieżysasów poruszono także duchowieństwo, które z ambon ostrzegać będzie przed przyjmowaniem służby u właścicieli protestanckich w Prusach.

„Ponieważ — kończy „Tageblatt" berliński — pokrewne dążenia zjawiły się także w Galicji, prawdopodobne jest, że rolnicy niemieccy narażeni będą na coraz dotkliwszy brak robotników, o ile wiadomości powyższe okażą się autentyczne i o ile organizacja polska, pomimo wszystko, ostatecznie nie rozsypie się (!) w gruzy".

— **Wystawa światowa.** Rząd Belgijski wystosował do rządu Austryackiego oficyalne zaproszenie do udziału w wystawie światowej, która się odbędzie w Belgii w. r. 1910. Ostatnia Belgijska wystawa światowa odbyła się w r. 1905 w Leodjum.

Przygoda laureata Kiplinga. Słynny autor angielski Rudyard Kipling, który w tym roku wziął literacką nagrodę Nobla, ma podobno zamiar udać się sam w tym roku w podróż po Szwecji. Z tego powodu zaczynają krążyć o Kiplingu coraz to nowe agdotki. Między innemi opowiadają, że Kipling, który w roku zeszłym objeżdżał Amerykę, aby poznać kraje tamtejsze i ludzi, zatrzymał się kilka dni w pewnej miejscowości w Kanadzie i zamieszkał w hotelu, zaleconym przez pewnego miejscowego „cicerone". W przeddzień swego odjazdu, kazał przywołać właściciela hotelu, do którego z całem namaszczeniem następującą wygłosił oracyę:

„Mój panie! Wiele po świecie podróżowałem i mieszkałem w wielu hotelach, nigdzie mnie jednak tak źle nie goszczono, jak w pańskim zakładzie. Pokoje pańskie są brudne i źle oświetlone, jedzenie pańskie kiepskie i niestrawne, usługa niedbała. Nic jest to jednak wcale dziwnem, gdyż jak stwierdzi pan sam cały dzień nic nie robisz i o nic się nie troszczysz".

Gospodarz zmilkł i — ulotnił się. Nazajutrz z najpokorniejszą miną przedłożył Kiplingowi rachunek, a w rachunku tym jako ostatnia pozycja było wypisane: „Za bezczelność — dolarów 3." Kipling zrazu osłupiał, potem roześmiał się i — zapłacił. Widocznie hotelista dobrze otaksował gościa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Przewodnik adresowy firm chrześcjańskich Galicyi i Śląska.

Alwernia, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice *p. Alwernia*, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko, Pracownie krawieckie:
J. KLIMCZAK.

Bochnia, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Buczkowice, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.
Kawiarnie:
ZOFIA OTRĘBSKA.

Ciężkowice; Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gać *p. Markowa*, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

Głogoszów *p. Mogilany*, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorycze, Handle tow. mieszanych:
DRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Finansowe instytucye.
BANK ZALICZKOWY.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.

Klecza górne, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Lubicz l. 2.
Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
1) BANK GALICYJSKI dla handlu i przem.
2) C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOT. Filia Rynek 21.
Blacharskie pracownie:
KUCZYNSKI Feliks, Krzyża l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
MIESIOŁOWSKI, Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
REIM i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
MIEN JULJUSZ, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOTAPKA ROMAN, Szewska 21.
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA, Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Pólwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOZIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
KUCMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIZYNSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B.
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumskiego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCESYON. przez Namiest. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JÓZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYNSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DOBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 34
Restauracye:
WOJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolet i Zaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
EZAF BRONKOWSKI, Rybaki 2.
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15.
Szkoły kroju sukien i konfekcji damskiej:
JANINA, Rynek gł. C-D. 33, I p.
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów fabryka:
ŻELENSKI STANISŁAW, Swoboda 2.

Krosno, Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk, Apteki:
ELIAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAŻ HAUSMANA.

Lwów Sygninka
Fabryka towarów mącznych i makaronów:
BRONISŁAWA.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁOJCZAK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DURZNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÓTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RĘKODZIELN.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów, Malarze:
MICHAŁ WYWIÓROWSKI, ul. Srednia 619.
Restauracye:
INGLOD

Sokolniki *p. Nadbrzezie*, Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sącz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOSCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Restauracye:
SZCZEPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzciana k. Rzesz., Handle tow. miesz:
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYM PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD D-r CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

Żmigród, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE

Północno Niem. Lloyd
w Bremie,
(Norddeutscher Lloyd)

Generalna Agentura dla Galicji
we Lwowie, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami.
DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI:
(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylji, Argentyny (Buenos Aires), Australji, Japonji etc.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.
Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży, udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu
we Lwowie, ul. Grodecka 93.
Koresp. w językach: polskim, ruskim, niemiec.



6 w DNIACH do AMERYKI.
Przeprawa pasażerów do
Kanady, Argentyny i Brazylji.
Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.
HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.
Korespondencya we wszystkich językach.

Edward Bocheński & Jan Warmuzek
dawniej
Zygmunt Chiłka,
Krawcy **Kraków, Wielopole 3** obok głównej poczty.



Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materjały krajowe i zagraniczne. Wykonanie artystyczne wed. najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najmniejsze. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincje uskuteczniają się za pomocą sposobu brania miary.

Pierwsza Krakowska
elektro-mechaniczna
PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI
KRAKÓW
Rynek gł. 44.

POLECA
rozmaite
wyborowe
gatunki
kawy
Palonej
najnowszym i najlepszym sposobem
za pomocą gorącego powietrza
po cenach
najprzystępniejszych.
1881 0



MONOPOL
HERBATA z RĄCZKĄ

DO NABYCIA W CAŁEJ GALICYI : : : : : : : :
JULIUSZ GROSSE
KRAKÓW, Pałac Spiski

H. Teresznicka
w KRAKOWIE przy ul. Szewskiej l. 10 I p.
Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń, stylow., serwis, porcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.) dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, biżuterye, srebro, kandelabry, lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej., Fisharmonia 4 głos. fir. Schledemayer Stuttgart. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Grand Prix, na wyst. światowej w Paryżu 1900.
KWIZDY Korneuburgski proszek dla bydła
Dyetetyczny środek dla bydła rogatego i owiec.



Cena 1 pudełka K 1·40, ½ pudełka K —·70
Przeszło 50 lat w największych stajniach w użyciu przy braku ochoty do jedzenia, złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia wydajności mleka u krów.
Kwizdy Korneuburgski proszek dla trzody prawdziwy tylko z obok umieszczonym znakiem ochronnym. — Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach. Ilustr. cenniki darmo i opłatnie.
Główny skład: **Franz Joh. Kwizda** c. i k. austr. węg. kr. rum. i księż bułg. Dostawca Dworów, Aptekarz obwodowy **Korneuburg bei Wien.**

Piękny biust.



Bujne piersi w przeciągu **2 miesięcy** przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i nie szkodzą powabnejpełności wcale zdrowiu.— Pod gwarancyą wolne od arsenikn. Przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K **6·45** lub pobraniem poczt. K. 6·75. (1644—13
J. Ratié, Aptekarz Paryż.
Składy: PRAGA, Fr. Vitek & Co. Wassergasse 19. — BUDAPEST, Apt. J. V. Török, Kiraly Utcza 12.

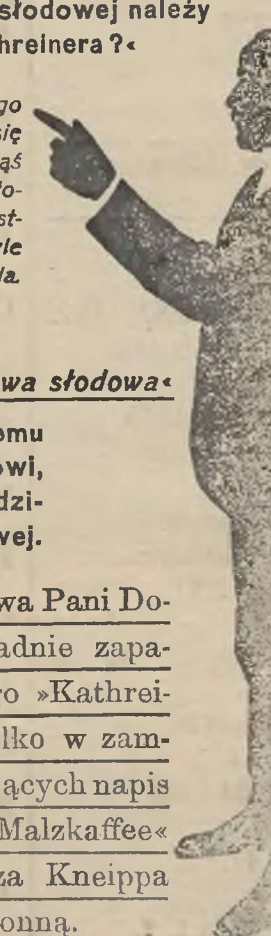
KSIĘGARNIA GEBETHNERA i S-ki
W KRAKOWIE
otrzymała na skład główny dzieło
Dra Leopolda Caro, adwokata w Krakowie
pod tytułem:
Studya Społeczne
w 8-ce, str. 404.

Treść: Sprawa indemnizacyjna. — W sprawie parcelacyi. — Książki robotnicze. — Bank włościański. — Lichwa na wsi. — Reforma kredytu włościańskiego. — Ulgi legalizacyjne w Sejmie. — Lichwa i sposoby jej zwalczania. — 10 milionów na kredyt włościański. — 1 milion na kasy Raiffeisena. — Projekt reformy ustawodawstwa naftowego — Dodatek do funduszu religijnego. — W sprawie przywłaszczenia sobie firmy. — Zawodowa organizacya rolników. — Prawa sługi. — :: :: Pomoc prawna :: ::

CENA 10 KORON — DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH I U AUTORA ULICA SZCZEPAŃSKA L. 11

Dra Kovács'a pasta na ręce
w używaniu nieprześcigniona, czyni ręce piękne i białe w przeciągu 3 dni. **Słoik 1 i 20 hal.**
„International" niszczyciel włosów celem szybkiego i pewnego usunięcia niepotrzebnych włosów z twarzy i rąk. **Flaszka 6 K.**
Wysyła za pobraniem pocztowem
Mariahilf-Apotheke, Budapest,
Liszt Ferencz tér 20. Do nab. we wszystk. aptekach i drogueryach

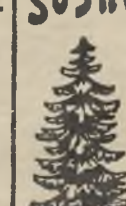
Łaskawa Pani Dobrodziejko!
Czy Pani wie, dlaczego przy zakupnie kawy słodowej należy wyraźnie żądać »Kathreinera?«



Oto dlatego, że bez wyraźnego żądania »Kathreinera« naraża się Pani na to, że dadzą Jej jakąś mało wartą imitacyę, naśladownictwo, niemające tych wszystkich znakomitych zalet, jakie prawdziwy »Kathreiner« posiada.

Albowiem tylko
»Kathreinera Kneippa kawa słodowa«
posiada, dzięki swemu szczególnemu składowi, aromat i smak prawdziwej kawy ziarnowej.

Prosimy zatem: Łaskawa Pani Dobrodziejka raczy dokładnie zapamiętać, że prawdziwego »Kathreinera« można nabyć tylko w zamkniętych pakietach, mających napis »Kathreiners Kneipp-Malzkaffee« z portretem proboszcza Kneippa jako marką ochronną.

Alpejskie
Sosnowe cukierki



Picea
Najlepszy i najtańszy środek na kaszel
1 pudełko 20 hal.
Do nabycia w aptekach: **OO. Bonifratów**, pod złotym słoniem ulica Grodzka, **Doskowski Marjan** pod białym orłem, Rynek, Linia A-B, **Grabowski Wincenty** pod aniołem ulica Dietla 76, **S. H. Makoin** pod zł. orłem, ul. Krakowska, **F. X. Mikucki** pod koroną, **J. Macudzinski** Rynek, **M. Proń** pod złotą głową ul. Grodzka, **Ludwik Rosenberg** pod murzynami ul. Krakowska, **Konst. Wisznlewski** ul. Floryańska, **Żurawski** pod aniołem Z wierzyniec, jak również we wszystkich aptekach Monarchii. Skład gł. **„zum Samariter" Graz**, Sackstrasse 13, **Wien I.**, Feinfaltstrasse 4. (16C

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katolog główny z przeszło 3000 rycin. doskonałych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu
Hanus Konrad
wysyłka instrumentów muzycznych
Brüx nr. 477
(Czechy). Skrzypce szkolne po kor. 4·80, 5.50, 6.—. Do tego smyczek skrzypcowy kor. —.80, 1.—, 1.40. Cytry, Harmonje itd. na składzie. **Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** (159